OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 2-GO MAJA 1928-GO ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 122

Po krwawym wtorku w stolicy
Co mówi minister Składkowski o wczorajszych wydarzeniach?

Warszawa, 2 maja.

Gen. Składkowski zapytany jakie stanowisko zajmie rząd wobec krwawych zajść pierwszomajowych w Warszawie, oświadczył:

— Władze bezpieczeństwa zarządziły energiczne śledztwo i będą traktowały fakt dokonanych zabójstw jako zwykłe przestępstwa kryminalne. Sprawcy zabójstwa muszą być odpowiednio ukarani bez względu na pobudki jakiemi się kierowali i bez względu na to, że strzały były skutkiem roznamiętnienia politycznego.

Do przelewu krwi przyczyniły się wystąpienia antypaństwowe komunistów, które zerwały tamę uczuć obywatelskich i patrjotycznych.

W całym kraju zachowany był wczoraj względny spokój. Jedynie w Warszawie doszło do pożałowania godnych wydarzeń.

Warszawa, 2 maja.

Plac Teatralny po wczorajszej krwawej walce pierwszomajowej przedstawia obraz spustoszenia. Jakby przeszedł przez.eń potężny huragan, który powyrywał żelazne sztachety z ocementowań, zrujnował kwietniki, powybijał szyby w kioskach i świetlnych słupach reklamowych.

Żelazna brama, wiodąca z ul. Niecałej do ogrodu Saskiego wyrwana została z zawiasów.

Dziś zajmie się wydział techniczny oszacowaniem strat, które w przybliżeniu określają na 15 do 20 tysięcy złotych.

Warszawa, 2 maja.

W ciągu całego dnia aresztowano około 500 osób. Olbrzymią większość natychmiast zwolniono. W areszcie zatrzymano tylko 21 obwinionych o opór czynny, zakłócenie spokoju i wystąpienia antypaństwowe.

Król Afganów opuścił Polskę.
Manicurzystka warszawska zaangażowana na stałe do Afganistanu.

Warszawski korespondent „Expressu (B) telefonuje:

O godz. 8-ej rano **zaproszeni przez króla Amannulaha przedstawiciele prasy** zjawili się w wielkim salonie przyjęć w gmachu prezydjum rady ministrów. Po chwili do sali wszedł król Afganistanu w otoczeniu świty, ubrany już po cywilnemu w szarym stroju podróżnym.

Kolejno przez podanie ręki przywitała się Jego Królewska Mość ze wszystkimi dziennikarzami, a następnie rozpoczął przemówienie w języku perskim i tłomaczonem natychmiast na polski przez tłumacza poselstwa polskiego w Angorze p. Buczyńskiego.

Jego Królewska Mość rozpoczął od wyrażenia przedstawicielom prasy podziękowania za życzliwy ton artykułów, jakie ukazały się z okazji jego przyjazdu.

Następnie w imieniu własnym i narodu afganów wyraził życzenie, aby po dokonanej onegdaj ratyfikacji polsko - afgańskiego traktatu przyjazne stosunki pomiędzy krajami kształtowały się nadal pomyślnie. Wreszcie w serdecznych słowach pożegnał się król Amanullah ze wszystkiemi dziennikarzami.

O godzinie 8-ej min. 30 przybył do gmachu prezydjum rady ministrów prezydent Rzeczypospolitej z małżonką, których powitał w przedsionku wicepremjer Bartel.

Po chwili z apartamentów swych wyszli królestwo afgańscy ubrani już do podróży.

Po przywitaniu się z p. Prezydentem i p. Mościcką i wręczeniu królowej bukietu czerwonych róż przez wicepremjera Bartla dostojne osoby zajęły miejsca w autach, udając się wśród szpalerów wojska na dworzec Główny skąd o godzinie 9-ej punktualnie nastąpił odjazd do Moskwy.

Dar króla Amanullaha dla n.j.edniejszych dziec Warszawy.

Dowiaduję się, że król Amanullah złożył na ręce prezydenta m. Warszawy, inżyniera Słomińskiego 3.000 dolarów w gotówce dla najbiedniejszych dzieci stolicy.

★

Pewną sensację wzbudza w Warszawie wiadomość, że królowa Afganistanu zachwycona przydzieloną jej w Warszawie fryzjerką i manicurzystką p. Felicją Sawicką.

zaangażowała ją na stałe.

P. Sawicka zdecydowała się wyjechać do Kabulu za tydzień przez Angorę, gdzie spotka się z powracającą do domu parą królewską.

Po wyborach we Francji.
Dodatnie wrażenie na giełdzie.

Paryż, 2 maja.

Według dotychczasowych obliczeń, w skład nowej Izby wejdzie 14 komunistów, 2 komunistów-socjalistów, 105 socjalistów, 46 republikanów socjalistów, 110 radykałów i socjalnych radykałów, 320 członków Bloku Jedności Narodowej wraz ze zbliżonemi doń grupami niezależnych radykałów i lewicowych republikanów demokratów, wreszcie 12 konserwatystów i trzech autonomistów.

Wynik wyborów, zapewniający większość grupie Poincare'go, wywarł w paryskich kołach giełdowych doskonałe wrażenie. Na wczorajszej giełdzie zaznaczył się wielki popyt na rentę francuską oraz na obligację kolejowe i bankowe a także przedsiębiorstw elektrycznych, wskutek czego wymienione papiery znacznie zwyżkowały.

Paryż, 2 maja.

Dziś do pałacu burbońskiego przybyło wielu nowowybranych deputowanych Główną troską tych deputowanych zdają się być bardziej zagadnienia gospodarcze niż polityczne. Zdaniem nowych deputowanych, obecna formuła rządowa zdaje się być wyrazem dążeń całego kraju. Zamierzają oni przystąpić do wykonania programu praktycznej realizacji zagadnień finansowych i socjalnych. Panuje powszechny pogląd, że w nowej Izbie panować będzie prąd wybitnie realny.

Bela Kuhn samolotem dostał się do Austrji.

Wiedeń, 1 maja.

Przesłuchiwania Beli Kuhna, jego przyjaciółki Ilony Breuer oraz węgra Zeltana Pippau nie doprowadziły do żadnych konkretnych rezultatów, ponieważ przesłuchiwani bolszewicy oświadczyli, że nic nie będą zeznawali, ponieważ są związani tajemnicą partji komunistycznej. Bela Kuhn oświadczył urzędnikowi policji: Zarówno jak pan, jako urzednik policji, musi zachować tajemnicę urzędową tak i ja jako komunista zachować muszę tajemnicę mojej partji.

Pewne poszlaki wskazuja na to, że Bela Kuhn nie dostał się ani koleją ani innemi środkami komunikacyjnemi do Austrji z krajów sasiednich, lecz został wprost importowany samolotem armji czerwonej z Sowietów do Austrji, gdzie prawdopodobnie na odludnem miejscu wyladował i samochodem został przewieziony do Wiednia, podczas, gdy pilot sowiecki natychmiast odleciał z powrotem. Policja wiedeńska twierdzi, że Bela Kuhn nie bawi dłużej w Austrji niż 14 dni, ale otrzymał w tym czasie już okólnemi drogami poważne sumy pieniędzy z federacji sowieckiej. Pertraktacje władz austrjackich, aby Bele Kuhna transportować z powrotem do Bolszewji przez Niemcy, Polske lub Czecho - Słowacje, nie doprowadziły dotad do żadnego rezultatu, ponieważ zarówno Polska jak Czecho - Słowacja i Niemcy wzbraniaja się przepuścić agitatora bolszewickiego.

Wśród zajętego w drogerji materjału znalezionego fikcyjnie nazwiska wszystkich ważniejszych komunistycznych emisarjuszów, znajdujacych sie w tajnej misji nietylko na Wegrzech, lecz także w innych państwach

Gdzie Opieka Społeczna?



Poco dziatwę mieć na karku
W Sienkiewicza bliskim parku?
— Więc się zmienia pokolei
Cały szereg w nim alei
Na gazony i trawniki.
Dzieciom — starczą ulic brudy
A od biedy... Łagiewniki,
Albo spacer gdzieś... do Rudy!
Mogą także ćwiczyć nóżki,
Gdy nie wadzi to nikomu,
Śród wertepów na Kościuszki,
Albo biegać koło domu...
Gdy maleństwom los dopieka
I uciska biedną dziatwę,
Gdzież Społeczna jest Opieka?
— To pytanie niezbyt łatwe! W.D.



Na Górnym Śląsku
socjaliści zorganizowali wiece tylko w zamkniętych lokalach.

Katowice, 1 maja.

W dniu dzisiejszym w kopalniach i hutach nie stawiło się do pracy w związku z świętem robotniczem około 20 procent robotników. W zakładach przemysłowych mieszyńskiej części województwa śląskiego procent ten był nieco wyższy.

W Katowicach organizacje socjalistyczne, chcąc uniknąć starć z komunistami, zorganizowały obchody 1 maja w zamkniętych lokalach, pochodów nie organizując.

W Królewskiej Husie, gdzie również obchody odbyły się w zamkniętych lokalach, komuniści wtargneli do Domu Ludowego, podczas akademji 1-majowej rozwjesili sztandar i usiłowali wzniecić zamęt, wznosząc znane okrzyki antypaństwowe. Sztandar został przez policję skonfiskowany.

100 mumji
odkryto w Meksyku.

Londyn, 2 maja.

Odkryte w jaskini górskiej w Meksyku, we wsi Chihuahua, mumje składają się ze 100 mężczyzn, kobiet i dzieci. Odkryte trupy są tak dobrze utrzymane, jak gdyby śmierć nastąpiła niedawno. Uczeni przypuszczają, że ludzie ci zostali za czasów wkroczenia hiszpanów do Meksyku zapędzeni w góry i zmarli w jaskini w czasie trzęsienia ziemi, przyczem brak dostepu powietrza przyczynił się do zakonserwowania ich ciał.

Przejechany przez auto.

Łódź, 2 maja.

Bruno Ryl, zamieszkały przy ulicy Częstochowskiej 5, został przejechany przez samochód, prowadzony przez szofera Marjana Pawlaka, zamieszkałego w Zgierzu.

Poszkodowanego pogotowie w stanie dość ciężkim odwiozło do domu.

Kierowcy policja spisała protokuł.

Trzęsienie ziemi w Koryncie.



Ruiny głównej ulicy.



Lazaret pod gołem niebem.

Potomkowie rycerzy Aleksandra Wielkiedo

zamieszkują do dziś dnia kresy Afganistanu.

Samotni, przez wszystkich zapomniani, nie utrzymujący z nikim stosunków handlowych, zamieszkują feryngowie północno - zachodni kraniec Afganistanu. Od reszty kraju oddziela ich niedostępny Hindukusz, rwące potoki górskie i, co najważniejsze, wzajemna nieufność. Bowiem zagadkowe to plemię nie wielbi Allaha, lecz swoich własnych bogów kamiennych, nie spokrewnionych z bóstwem innych religji Azji.

Prawowierny mahometanin, a nawet szyita, z pogardą wyraża się o feryngach, zowiąc ich „kafirami” (niewiernymi), lub „szaijaposzami” od czarnego, z kazich skór szytego stroju.

Ze swej strony feryngowie gardzą wyznawcami Mahometa. Są dumni, rycerscy, waleczni, niezbyt skorzy do zawierania znajomości. Samych siebie nazywają braćmi — feringhi. Pochodzenie tego słowa jest już wyjaśnione. Feringhi — to zniekształcony frank, a frankami zowią azjaci wszystkich europejczyków, prócz rosjan.

Zdumiewającą jest trwałość tradycji. **Motyw o europejskiem pochodzeniu powtarza się w pieśniach feryngów w ludowych klechdach.** Świadczą o tem obyczaje, świadczą starzy bogowie, ukryci w maleńkich świątyniach. Najcenniejszem jednak świadectwem są dzieje legjonów Aleksandra Wielkiego, który zawładnął Gedrozją (Beludżystanem), docierając do granic Afganistanu. Bohaterski wódz zakładał kolonje greckie, zachęcając żołnierzy do wstępowania w związki małżeńskie z tuziemkami.

Dzisiejsi feryngowie odziedziczyli charakterystyczne cechy po praojcach nos grecki, szerokie czoło, inteligentne oczy niebieskie, dobry wzrost, piękną budowę ciała. Odziedziczyli też kult winorośli wraz z wiarą w radosnego bożka Dionizosa, który wprawdzie zmienił imię, lecz przetrwał w górskiem ustroniu dwadzieścia kilka wieków.

Tak, feryngowie miłują wino, i tem się różnią od innych narodów Azji, odurzających się kumysem, samogonką z ryżu oraz narkotykami z konopi.

Niewielu ich pozostało. Podobno nie przekraczają liczby stu tysięcy. Zbyt hojnie szafowali krwią w obronie bogów. Nie są koczownikami. Od niepamiętnych czasów trudnią się rolnictwem i pasterstwem. W parowach, w dolinach zraszanych misterną kanalizacją sieją pszenicę. W prymitywnych piecach zamieniają rudę na metale. Z drzewa, którego wszędzie poddostatkiem, budują zgrabne domki. Nie posiadają pisma, ani literatury, zachowali jednak wspomnienie o wielkiej pra-macierzy nad błękitnem morzem, o wspaniałych grodach, świątyniach i wiecznie czystem niebie.

Feryngowie świetnymi są jeźdźcami. Odziedziczyli po przodkach zamiłowanie do wyścigów konnych w połączeniu z hazardem. Podczas wiosennych zawodów dzielą się na partje według barw, przyczem niejeden bogacz traci całe mienie, co zresztą nikogo nie dziwi.

Gdyby dobrze poszperać w skarbczykach feryngów, znalazłyby się monety z podobizną wodza, który prowadził swe ludy na podbój dalekich Indyj.

Śmierć dancingu i charlestona.

Czyżby powrót do minionych form towarzyskich.

Wielkie zwycięstwo romantycznego walca w Paryżu.

Zmierzch lub nawet zgon dancingu? Brzmi to może, w pierwszem wrażeniu, nieprawdopodobnie. A jednak w dziedzinie obyczajów i mody niema rzeczy nietylko wiecznych, ale także stałych, lub długotrwałych.

To słońce dancingu weszło na widnokręgu od Zachodu Europy, i na zachodzie zaczyna ciemnieć.

Takie nowiny krążą po Paryżu. Wydają się *one nieoczekiwane. Ale od dłuż*szego czasu było rzeczą widoczną, że dancing przeżywa trudności. Dlaczego? Do rozkwitu jego przyczyniała się niemało wielka liczba cudzoziemców w okresie niskiego kursu franka. Odpływ cudzoziemców wraz z podrożeniem życia we Francji, już od pewnego czasu wprowadził w ciało dancingu chorobę, która go trawiła. **Teraz spustoszenie jest już widoczne.**

Jeden z właścicieli wielkiego t. zw. hotel-palace na Champs Elysees oświadczył w tych dniach:

— Musieliśmy zamknąć dancing, bo prawdziwi klijenci już wogóle nie przychodzili. A koszty ogólne związane z utrzymaniem dancingu, tłoczyły nas. Przedewszystkiem trzecią część dochodów zabierał podatek państwowy. Zresztą, nie my jedni zamknęliśmy. W hotelu obok także zamknięto dancing, naprzeciw także, najbliższych kilka naokoło również, a na Montmartre i wszędzie jest tak samo.

— Czyż to się stało tak nagle?

— Wcale nie. Dancingi czuły usuwanie się gruntu z pod nóg i wzmacniały się już od pewnego czasu. Sam dancing już nie wystarczał prawie nikomu. Dlatego pojawiły się nowe połączenia i nowe nazwy: **dancing-music-hall, dancing-cafe-concert, dancing-cinema, a nawet dancing-sport.** Najmocniej jeszcze trzymają się t. zw. diners-dansants tj. wieczorne obiady i tańce. Ale i tu wprowadza się ograniczenia, gdyż usuwa się t. zw. figurantes, tj. danserki stale zamawiane dla ożywienia a jakby należące do publiczności, oraz nie zapewnia się już minimum dochodu tancerzom-nauczycielom. A w tym stanie rzeczy, bez takiego sztucznego ożywienia, same tylko pary biesiadników z diner, zbyt rzadkie, kręcą się bez rozmachu. No i wobec tego oczywiście orkiestra musi już grać dwa kawałki muzyki na jeden do tańca.

Do czegoż to doszło! Muzycy znowu wracają do muzyki. Koniec świata!

P. Elie Dautrin w paryskiej Comoedia **przewiduje już potężny wpływ śmierci dancingu na życie domowe:**

— Więc może zbliża się chwila gdy mała burżuazja uleczy się z tej choroby naszego czasu, że **dziecko chowa się w ściennej szafie,** bieliznę i ubranie naprawiane wrzuca się do kosza, obiad na gaz, jak popadnie, byle tylko gnać na dancing za pięć franków, wykręcać tam biodrami i resztą, przy dźwięku saxo czy fono. A znowuż grubsza burżuazja miałażby się uleczyć z tej choroby, rzucającej ją codziennie w roztrzęsiony wir jazbandu, którego dźwięki powykręcane i kwikliwe, ale zarazem zmysłowe, roztrząsają jej nerwy i rozum.

Co się tam wogóle dzieje z rozumem! Jest on tak zaćmiony mgłą, stworzoną z dymu tytoniowego, alkoholu, koktailów i pyłu podłóg, że taka pani z wielkiej burżuazji nie zdaje sobie sprawy, jak to wygląda, **gdy na wychodnem z dancingu wsuwa w rękę czujną tancerza bilet pięćdziesięciofrankowy.** Miałżeby także zniknąć ten szczególny zawód płatnego tancerza? I czyż wszyscy ci młodzi ludzie, rozbrajająco pozbawieni świadomości, których wzbogacają kobiety, a którzy tańczą bez wytchnienia dzień i noc, skropieni potem, upartym i niebezpiecznym, prowadzącym ich w suchoty prędzej i niż dobra i uczciwa praca, czyżby i oni, chłopcy bez wieku, bez ognia, mieli wejść na drogę walki o życie, wczesnego wstawania, ładu i męskości?

Zgonu dancingu nie będzie opłakiwała Miłość. Bo jakąż myśl o miłości wywołać może takie ponure tango które tańczą pary żmudnie, z napiętem ciałem, jakby smutne. **A taki ohydny charleston i niezdarny black-bottom w dancingach?** Kiedyś, gdy kobiety przypomną sobie te głupie ruchy, będą się wstydziły.

Niedawno w Paryżu, w jednym z najświetniejszych domów przy Avenue du Bois de Boulogne, urządzono bal walca. Żaden inny taniec nie był dozwolony. Nauczyciel tańca jednego z wielkich baletów nauczył przedtem prawdziwego, klasycznego walca, dwadzieścia pięć par młodych osób, panien i młodzieży, z najlepszego towarzystwa, dobranych i nie przekraczających trzydziestu lat. Panie ubrane były w spódnice szerokie i rozwiane z wstęgą tiulową, panowie w krótkie spodnie wieczorowe i płytkie buciki. Orkiestra grała, mieszając umiejętnie słynne walce minionych czasów i melodje cięższe płaczliwe dzisiejsze. Był to widok porywający. W pełnych tęsknoty wirowaniach walca panienki odnajdywały wdzięki gibkie, spojrzenia powłóczyste, poddania się zalotne. **A młodzi ludzie, czuli i popędliwi, unosili je w tańcu.**

Już ten bal walca, który miał swój rozgłos, jest znakiem zmiany upodobań przesytu nastrojów dancingowych, chęci odnalezienia wytworności.

Dancing zamiera.

Gaz trujący w urnie

dla ochrony przed rabunkiem głosów wyborczych

Wybory w Chicago odbywają się zawsze bardzo burzliwie, nigdy jednak nie notowano tak wielkiego rozpasania nienawiści partyjnych jak obecnie. Najlepszym dowodem tego są liczne zamachy, które wrogie sobie partje urządzają na swych przywódców. Kula rewolwerowa i bomba stały się ostatnio najczęstszym argumentem politycznym. Ponieważ przewidywano liczne nadużycia przy głosowaniu, postanowiono urny z oddanemi już kartkami wyborczemi zaopatrzyć w specjalne przyrządy zabezpieczające.

Organizatorowie wyborów, nie mogąc zaufać żadnemu człowiekowi, uznali, że największą gwarancję uczciwości daje... maszyna, która napewno nie da się skusić dolarami ani sterroryzować browningiem i nie dopuści do kradzieży urny otwarcia jej lub wyciągnięcia wrzuconych już kartek wyborczych. Według więc projektu urny wyborcze **mają być zaopatrzone w przyrządy ochronne, które są używane przy stalowych kasach wielkich banków.**

Jeżeli ktoś w nieumiejętny sposób dotknie się do urny wyborczej, wówczas automatycznie zacznie działać nadzwyczaj precyzyjny mechanizm wydzielający gaz trujący. Ilość wystarczy do natychmiastowego obezwładnienia napastnika.

Pozatem urządzenie ochronne skrzynki połączone jest z główną komisją wyborczą. Z chwilą kiedy zaczyna wydzielać się zabójczy gaz jednocześnie centrala wyborcza otrzymuje sygnały alarmowe wzywające ratunku. Należy się spodziewać, że dopiero dzięki takiej ochronie wybory odbędą się normalnie.

Pożyczka zagraniczna dla Łodzi

sfinalizowana będzie jeszcze w tym tygodniu.

Pogłoski o rzekomym sprzeciwie p. Devey'a są wyssaną z palca plotką.

Łódź, 2 maja.

Wobec tego, że w prasie miejscowej pojawiły sie pogłoski o tem jakoby doradca finansowy Banku Polskiego p. Dewey miał się sprzeciwić zaciągnięciu przez Łódź pożyczki zagranicznej, zwróciliśmy się do wiceprezydenta dr. Wielińskiego z prośbą o ujawnienie nam obecnej fazy rokowań z przedstawicielami konsorcjum angielskiego.

— Rokowania — wyjaśnia nam dr. Wieliński **posunęły się ostatnio znacznie naprzód. W tej chwili bawią właśnie nasi kontrahenci w Łodzi i tu na miejscu prowadzimy pertraktacje.** Muszę zaznaczyć, **że nie są to już luźne rozmowy, ale raczej szczegółowe negocjacje na temat prelinarza umowy.**

Wczoraj konferowaliśmy w Warszawie z p. ministrem Czechowiczem i w rezultacie tej właśnie konferencji bankierzy angielscy zaproszeni zostali do Łodzi.

— Jak długo potrwają jeszcze te rokowania?

— Teraz już bardzo krótko. Sadzę, **że zakończymy je w ciągu kilku dni, najprawdopodobniej jeszcze w tym tygodniu.**

— W prasie miejscowej pojawiły się pogłoski o tem jakoby doradca finansowy p. Dewey....

—**Są to zwykłe plotki** — przerywa nam z energją wicepr. dr. Wieliński. **P. Dewey jest ostrożny w ujawnianiu swych poglądów.** Gdyby więc nawet odnosił się do rokowań naszych negatywnie to i wówcazs pogląd swój ujawniłby niewątpliwie w inny sposób. Możliwe jest natomiast to, że **p. Dewey ma jakieś objekcje co do grupy finansowej, z którą pertraktujemy, nikomu jednak z tych objekcji się nie zwierzał.**

W swoim czasie wyraził się p. Dewey z wielkim optymizmem o naszej sytuacji gospodarczej. Opinję jego potwierdza dziś okoliczność, że **kapitał zagraniczny z zapałem dąży dziś do opanowania naszego rynku, wchodząc w porozumienie nietylko z państwowemi, ale nawet samorządowemi.** X.

Najmłodszy podróżnik dookoła świata



14-letni duński uczeń gimnazjum **Palle Huld** — po odbyciu podróży naokoło świata w ciągu 44 dni, przybył na grób Jules Verne'a do Amiens (we Francji). Jak już donosiliśmy chłopiec odbył tę podróż dla uczczenia wielkiego francuskiego pisarza, którego marzeniem było zrobić podróż naokoło świata w ciągu... 80 dni. Czasy się zmieniają!...

Podróż dziennikarza japońskiego.



Dziennikarz japoński **T. Arako** wyruszył w podróż naokoło świata, która ma trwać 24 dni. Wylądował już w Hamburgu. Zapewne ujrzymy go **wkrót**ce w Polsce.

Związek „Praca" solidaryzuje się

z memorjałem zw. klasowego.

Zażąda jednak innej podwyżki.

Łódź, 2 maja.

(x) „Express" dowiaduje się, że jutro odbędzie się posiedzenie zarządu zw. „Praca", a następnie zebranie delegatów fabrycznych, na których to zebraniach omawiana będzie szczegółowo sprawa zapowiadanej akcji podwyżkowej w przemyśle włókienniczym.

Jak się dowiadujemy, zw. „Praca" nie wystosował pod adresem rządu żadnego memorjału solidaryzując się całkowicie z memorjałem związku klasowego.

Pewne zastrzeżenia ma jedynie co do wysokości żądanej przez zw. klasowy podwyżki. Żądania swoje zw. „Praca" wysunie oddzielnie przy wymówieniu obecnej umowy, co w myśl arbitrażu z marca 1927 r. nastąpić musi przed dn. 15 maja.

Dalszy rozkład zw. lud.-narod. w Łodzi

B. senator Lipkowski dotychczasowy leader endencji łódzkiej wystąpił z jej szeregów.

B. poseł Gierlicz contra p. Łyszkowski.— W przededniu nowego rozłamu.

Łódź, 2 maja.

(x) **Przed kilku tygodniami donosiliśmy ju żna łamach „Expressu" o rozkładzie łódzkiej organizacji Związku ludowo-narodowego. Rozkład ten zapoczątkowany został, jak wiadomo, rezygnacją długoletniego leadera endeckiego w Kaliszu adw. Kowalewskiego, który występując z organizacji wystosował do zarządu głównego list, w którym występował przeciwko „opozycji dla zasady".**

Z kolei szeregi zw. lud. - narod. poczęli opuszczać wszystkie znaczniejsze asy łódzkiej endecji z b. ławnikiem Kruczkowskim i b. posłem dr. Rąbem na czele.

Rozkład ten trwa w dalszym ciągu. Jak się bowiem dowiadujemy, w ostatnich dniach wystąpił ze zw. ludowo-narodowego, dotychczasowy wódz organizacji łódzkiej b. senator Lipkowski.

Ponadto doszło ostatnio również do starcia pomiędzy dwoma wybitnymi działaczami endecji łódzkiej, a mianowicie b. posłem dr. Gierliczem i b. wicewojewodą łódzkim p. Łyszkowskim. Nieporozumienia te i rozdźwięki powstały również na tle taktyki politycznej, zw. ludowo - narodowego.

Informują nas jednocześnie, że zatarg ten wywoła najprawdopodobniej nowy rozłam który będzie definitywną likwidacją organizacji endeckiej w Łodzi.

Chleb tanieje!

Interwencja rządowa wydaje owoce.

Łódź, 2 maja.

(x) **Interwencja zbożowa na rynku łódzkim trwa w dalszym ciągu. Pierwszy transport mąki z rezerw państwowych nadszedł do Łodzi, jak o tem donosiliśmy, w ubiegłym tygodniu.**

Transport ten wynoszący pokaźną ilość kilkunastu wagonów rozdzielony został między poszczególne spółdzielnie i kooperatywy.

Następny transport mąki nadszedł z Warszawy ub. niedzieli. Tym razem mąkę otrzymały również i te prywatne piekarnie, które zobowiązały się, że nie będą sprzedawać chleba powyżej 70 groszy za kilogram. Nad wykonaniem tego zobowiązania władze czuwają b. energicznie.

Interwencja rządowa, która trwać będzie nieprzerwanie aż do nowych zbiorów, wydała już owoce, gdyż cena chleba w Łodzi z 75 gr. za kilo opadła do 70 gr.

Jak się dowiadujemy, rząd dążyć będzie do tego, aby nie tylko utrzymać cenę chleba na tym poziomie, ale by wywołać dalszą zniżkę.

Pożar w fabryce naboi.

Łódź, 2 maja.

W fabryce ślepych naboi Teofila Nowackiego przy ulicy Sienkiewicza 72 w jednej z sal zapaliła się parafina.

Ogień mógł wywołać nieobliczalne skutki, gdyż w fabryce znajduje się znaczna ilość materjałów wybuchowych. Na szczęście robotnicy w porę zauważyli pożar i natychmiast zajęli się akcją ratunkową. Ogień stłumiono w zarodku przed przybyciem straży.

Krwawa bójka.

Łódź, 2 maja.

Straszny epilog miała bójka, która wynikła wczoraj przy ulicy Suwalskiej.

Stanisław Gabrjaszczyk (Suwalska nr. 18) otrzymał cios nożem w oko.

Do rannego wezwano pogotowie kasy chorych, które udzieliło mu pierwszej pomocy.

Napastnika, Stanisława Jadłowskiego (Napiórkowskiego 7) policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

Magazynier, który okradał

przedsiębiorstwo ekspedycyjne, skazany został na rok więzienia.

Łódź, 2 maja.

W firmie „Zjednoczeni ekspedytorzy" mieszczącej się w lokalu przy ulicy Kilińskiego 60 od szeregu lat pracował w charakterze magazyniera 45-letni Stefan Malicki.

Spełniał on sumiennie swoje obowiązki, to też cieszył się nieograniczonem zaufaniem szefów.

Gdy jednak ostatnio firma powyższa wpadła na trop systematycznych malwersacji dokonywanych na szkodę jej klijentów, w pierwszym rzędzie wzbudził podejrzenie magazynier.

Okazało się bowiem, że z przesyłek pocztowych dostarczanych zamiejscowym klijentom przedsiębiorstwa ekspedycyjnego stale ktoś wykradał najdroższe towary.

Dzięki wręcz przypadkowym okolicznościom wyszło na jaw, że winę za zaginięcie towarów całkowicie ponosił Malicki..

Gdy wykryto jego machinacje, nie przyznał się do winy, mimo konkretnych dowodów, które znalazły się w rękach właścicieli firmy.

Sprowadzono policję która go odstawiła do urzędu śledczego.

Po drodze Malicki chciał dać posterunkowemu 40 złotych łapówki, by ten go zwolnił.

Magazyniera osadzono w areszcie.

Właściciele ustalili, iż w ostatnim okresie naraził ich na stratę 9000 złotych.

Ogólnej wysokości malwersacji dokonywanych już prawdopodobnie od kilku lat nie można było ustalić.

Malicki znalazł się przed sądem, który skazał go na rok więzienia.

Łamanie 8-mio godz. dnia pracy

władze ścigać będą z surowością prawa.

Łódź, 2 maja.

(x) **W ostatnich czasach w fabrykach łódzkich mnożą się, jak wiadomo, zatargi na tle nieprzestrzegania przez przemysłowców ustawy o 8-miogodzinnym dniu pracy.**

Zatargi te stały się, jak wiadomo między innemi przedmiotem memorjału, który w ubiegłym tygodniu skierowany został do rządu przez klasyczny związek włókniarzy.

W związku z tem „Express" dowiaduje się, że władze administracyjne postanowiły energicznie reagować na łamanie przez przemysł obowiązujących ustaw pociągając winnych do odpowiedzialności.

Zamach samobójczy.

Łódź, 2 maja.

Zamieszkała przy ulicy Południowej nr. 39 Jadwiga Nawrocka popełniła samobójstwo, wypijając znaczną dozę esencji octowej.

Nim przybyło pogotowie, desperatka wyzionęła ducha.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo - policyjnych.



— Pańska twarz wydaje mi się znajoma. Czy ja już gdzieś jej nie widziałem?

— Wykluczone! Od urodzenia noszę ją w tym samym miejscu.



To nie jego wina...

Siedzieliśmy w trójkę przy stoliku w małej kawiarence i opowiadaliśmy sobie różne historyjki na temat przygód miłosnych.

— Jednej rzeczy nie mogę odżałować — rozpoczął pierwszy p. K. — Przed kilku laty przeżyłem pewną przygodę, która dziś jeszcze burzy krew w mych żyłach i napawa jednocześnie nie pohamowanym gniewem.

To było w Kaliszu. Tak, zdaje się, że w Kaliszu. Przyjechałem w nocy do miasteczka i nie miałem gdzie się zakwaterować. Nie znałem ani jednego adresu hotelu, o dorożce nie mogło być mowy, gdyż w Kaliszu o dziesiątej wszyscy już śpią, a to była godzina pierwsza w nocy.

Na jednej z uliczek zauważyłem nad domem następujący szyld:

— „Pokoje umeblowane".

Zapukałem. Otworzył mi jakiś zaspany jegomość...

— Mógłbym się przespać?

— Owszem... Proszę...

Prowadzi mnie do jakiegoś pokoju, gdzie stało łóżko, stół i dwa krzesła.

Nie rozejrzałem się nawet dokładnie po pokoju, gdyż byłem ogromnie zmęczony i natychmiast wpakowałem się do łóżka.

Nie upłynęło pięć minut, gdy nagle otworzyły się cicho drzwi i do pokoju weszła urocza, 20-letnia córka właściciela umeblowanych pokoi i zapytała słodkim głosikiem:

— Przepraszam pana, czy panu nie jest zimno?

— Nie, proszę pani — odparłem. Dziękuję... Nie jest mi zimno...

Bo naprawdę było mi ciepło pod kołdrą.

A ona (była piękna, powiadam wam) wykręciła się na pięcie i odeszła

Po upływie pięciu minut znowu drzwi się otworzyły i do pokoju weszła młodsza córka właściciela umeblowanych pokoi i zapytała:

— Przepraszam pana, może pan by się czegoś napił?

— Nie... — odparłem. — Dziękuję, nie chcę mi się pić...

Bo rzeczywiście nie odczuwałem pragnienia.

A ona (była stokroć piękniejsza od swej siostry) zrobiła zdziwioną minę i wyszła.

A ja — powiadam wam zżymałem się z gniewu, wyrywałem sobie włosy z głowy i zaciskałem zęby z wielkiego zdenerwowania...

Bo powiedzcie sami — taka okazja — i na złość ani nie było mi zimno, ani mi się nie chciało pić, no?...

Ku-ku.

TEATR KAMERALNY

gra dziś, w piątek i do niedzieli wieczorem włącznie arcyzabawną, wybornie graną komedję Stefana Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu".

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.20 wieczorem powtórzenie wspaniałego dramatu historycznego St. Kozłowskiego „Kazimierz Wielki i Esterka", który na wczorajszej premjerze wzbudził zachwyt doskonałą grą artystów, jak również wspaniałymi dekoracjami art. mal. W. Makojnika. Bilety wcześniej na cały tydzień nabywać można w kasie.



— Felek nic wielkiego w życiu nie zrobi. To jest pewne!
— Dlaczego?
— Przecież pochodzi z uczciwej familji.

Dzieci ulicy wołają o pomoc.

Wiosna wypędziła młodocianych obywateli na ulicę, która jest ich domem i szkołą.

Łódź, 2 maja.

Dzieci ulicy niejednokrotnie były już na warsztacie dziennikarskim, gdzie poddawano je najróżnorodniejszym operacjom i eksperymentom, roztrząsając ich pozycję w społeczeństwie z różnego punktu widzenia.

Były to jednak tylko słowa, konstatujące fakty, potworne w swej rzeczywistości, brutalne w swej konsekwencji, żadnego jednak realnego pożytku nieprzynoszące ani społeczeństwu ani dzieciom. Od słów do czynu bowiem droga jest bardzo daleka i prowadzi poprzez przepaściste głębie, niezmiernie trudne do przebycia.

Obecnie nastąpiła jednak zmiana w tej dziedzinie naszego życia społecznego. Na gruncie łódzkim powstało koło opieki nad dziećmi - przestępcami, które zaczyna wykazywać coraz żywszą działalność.

Powstanie takiej intsytucji podyktowane zostało nakazem chwili. Dotychczasowy bowiem stosunek społeczeństwa łódzkiego do nieletnich przestępców, rekrutujących się przeważnie z pozostawionych bez opieki sierot, obojga płci, wyrażał się tylko w formie głębokiej pogardy, na którą przecież dzieci ulicy najmniej zasługują.

W miastach zagranicznych nie ujrzycie na ulicach tyle obdartych, wałęsających się dzieci jak w Łodzi. Tam nie budują sądów dla nieletnich przestępców, lecz internaty, schroniska, przytuliska i domy sierot, gdzie opuszczone, zaniedbane dzieci prócz strawy i odzienia otrzymują staranne wychowanie, uczą się fachu i wyrastają na uczciwych, sumiennych pracowników.

A u nas?..

Proszę teraz — na wiosnę właśnie — przespacerować się po bocznych ulicach i policzyć ile dzieci wałęsa się bez celu lub przesiaduje nad rynsztokiem, łowiąc w brudnych ściekach szkiełka i kamyki.

Zapytajcie ich czemu nie idą do domu, a odpowiedzą wam, że nie mają do kogo pójść, bo rodzice pracują przez cały dzień i mieszkanie zamknięte jest na klucz.

Ulica jest ich domem. Tu się wychowują, tu się uczą, tu kształtuje się ich charakter.

Czy można się potem dziwić, że ilość młodocianych przestępców wzrasta, że zastępy nieletnich złodziejaszków zwiększają się niemal z każdym dniem?

Dopóki całe społeczeństwo nie zajmie się losem nieszczęśliwych dzieci ulicy, plaga przestępstw nieletnich nie zniknie, lecz zarażać będzie coraz szersze kręgi młodocianych obywateli, którzy idąc za przykładem swych kolegów, staczać się będą coraz bardziej po pochyłej drodze życia.

Bak.

Spór Kwietnia i Maja

który piękniejszy.

Pokłócił się raz Maj z Kwietniem, a było to w grudniu, gdy obaj panicze dmuchając w ręce przygotowywali się do nowej drogi — który z nich piękniejszy i więcej ma powodzenia u bogów i ludzi.

Spór był tak zawzięty, iż postanowiono powołać sędziego, którýby rozstrzygnął, komu z dwu należy się pierwszeństwo.

Wybrali się więc panicze do wielkiego miasta i uradzili, iż pierwszej osobie, którą spotkają w ulicach miasta powierzą rozstrzygnięcie sporu.

I zdarzyło się, iż tą osobą była młoda dziewczyna, która czekała właśnie na swego ukochanego. Skłonili się obaj panicze i rzekli:

— Powiedz nam śliczna panno, który z nas dwu podoba ci się więcej.

Dziewczyna pokraśniała z oburzenia i odrzekła:

— Idźcie precz próżniacy — najpiękniejszym na świecie jest mój narzeczony który właśnie się zbliża".

A był to brudny osmolony kowal, który cały dzień kuł w kuźni, a wieczorem upijał się do nieprzytomności.

A mędrzec, który słyszał tę rozmowę wyrzekł do zasmuconych paniczów:

— Niewdzięczni są ludzie, mierzą piękno miarą swych własnych złudzeń i pożytków.

Co do mnie za najpiękniejszy miesiąc uważam wrzesień, bo mam wtedy wiele dobrego i taniego wina...

Idźcie do domu, bo daremnie się trudzicie ze znalezieniem bezinteresownych ludzi".

Na łasce jednej chwili

zwierzenia rekordzisty automobilowego Campbella.

W roku bieżącym osiągnął kapitan Malcolm Campbell rekord szybkości automobilowej, przebywając — jak wiadomo — samochodem 340 kilometrów w ciągu 1 godziny na torze Dyatona - Beach na Florydzie.

Campbell interwieniowany przez dziennikarzy oświadczył, że samochód jego „Błękitny ptak" nie rozwinął jeszcze maksymalnej szybkości i poruszać się mógł jeszcze szybciej, gdyby nie trudności, z któremi on, jako kierowca, spotkał się w praktyce po raz pierwszy.

Przy tak szybkiej jeździe kierowca musi posiadać żelazne nerwy i ogromną siłę fizyczną.

W ostatnich minutach jazdy wytworzony szalonym biegiem prąd powietrza zasypał mu oczy piaskiem, tak, iż stracił na chwilę panowanie nad swą maszyną.

Wyrzucony z siedzenia, chwycił się kurczowo kierownicy i ostatnim wysiłkiem mięśni opanował automobil, który już przewracał się na bok!

Ta jedna chwila uratowała życie Campbellowi.



Gala przedstawienie

na cześć Jego Królewskiej Mości.

Warszawska opera „wysadziła się" na powitanie afgańskiego monarchy.

Na cześć króla Amanulaha odbyło się w warszawskiej operze galowe przedstawienie, którego przepych prześcignął wszelkie oczekiwania.

Dano balet — operę W. Maliszewskiego p. t. „Syrena".

Salę Opery udekorowano chorągiewkami o barwach narodowych, na foyer i schodach rozłożono wspaniałe kobierce. Dla dostojnych gości zbudowano wspaniałą lożę specjalną na balkonie pierwszego piętra w kształcie tronu pod olbrzymim baldachimem z ciemno-purpurowego sukna — na wzór loży z czasu pobytu króla rumuńskiego. Z loży tej spuszczono chorągwie afgańskie i polskie.

Loże po lewej stronie teatru zajął korpus dyplomatyczny. Ambasadorowie i posłowie wystąpili w galowych mundurach, loże zaś prawe zajęli ministrowie z rodzinami. Po obu stronach loży królewskiej zajęli miejsce w lożach mniejszych członkowie świty królewskiej. Na parterze zajęli miejsca pozostali członkowie korpusu dyplomatycznego, attache wojskowi, wyżsi urzędnicy, generalicja, przedstawiciele wojskowości, nauki, prasy, instytucji społecznych itd.

Po odegraniu hymnów afgańskiego i polskiego, w olbrzymiej loży królewskiej zasiedli: król i królowa, p. Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką, siostry królewskie, ministrowie, korpus dyplomatyczny itd. itd.

Zarówno król i królowa, jak pozostali członkowie świty królewskiej, gorąco *interesowali się przedstawieniem.*

Sławny baryton — złodziejem.

Zmienne bywają losy artystów...

Zmienne bywają czasem losy wielkich artystów. I zależne od różnych konjunktur... W Ameryce, w miejscowości kąpielowej Atlantic City aresztowano niejakiego Reny Marsano, w chwili gdy wyjmował jakąś drobną monetę ze skarbonki kościelnej. Aresztowanym jest baryton, występujący dawniej z wielkiem powodzeniem w operze Metropolitan w New Yorku.

W czasie rozkwitu swego talentu, jak sam o sobie opowiada i co zresztą zostało stwierdzone, zarabiał tyle, że mógł wręczyć kilkaset tysięcy marek eks-kajzerowi Wilhelmowi w dowód wdzięczności za skierowanie go na drogę artystyczną. Pewnego bowiem razu Wilhelm usłyszawszy przypadkiem jego głos, zaopiekował się nim i umożliwił mu osiągnięcie karjery.

Obecnie, obaj spadli z wyżyn. Kajzer pozbawiony tronu, baryton wolności.

TEATR MIEJSKI.

Wspaniale wystawiony poemat dramatyczny „Don Juan Tenorio" Zorilli z udziałem nieporównanego wykonawcy roli tytułowej, Józefa Węgrzyna, grany będzie dziś, w piątek i w sobotę. Na wszystkie te przedstawienia kasa zamawiań sprzedaje bilety.

Dalsze występy Józefa Węgrzyna zależne są od tego, czy znakomity artysta nie będzie przewidziany w repertuarze teatru Narodowego w Warszawie. W każdym jednak razie występów tych będzie już zaledwie parę, gdyż Józef Węgrzyn ma zobowiązania występowe względem innych miast.

PREMJERA „ZEMSTY" FREDRY.

Jutrzejsze uroczyste przedstawienie niegranego od lat ośmiu arcydzieła fredrowskiego, poprzedzone będzie recytacją mało znanego wiersza Stanisława Wyspiańskiego p. t. „Zgoda, zgoda, a Bóg wtedy rękę poda", napisanego przez twórcę „Wesela" jako prolog do „Zemsty" i specjalnie związanego z dniem obchodu Konstytucji 3 maja.

Wygłosi ten wiersz p. Lucjan Krzemieński.

Obsadę „Zemsty" w reżyserskiem opracowaniu M. Szpakiewicza składają panie: Ela Dziewońska (Klara), Janina Morska (Podstolina), oraz pp.: St. Janowski (Cześnik), K. Kijowski (Rejent), K. Szubert (Papkin), F. Brodniewicz (Wacław), W. Gurynowicz (Dyndalski), Chodecki, Daniecki, Lisowski, Łabędzki.

Tajemnica powodzenia Forda

Wszelkie udogodnienia dla robotników *ale surowy regulamin pracy.*

Stany Zejdnoczone przeżywają obecnie groźny kryzys węglowy, spowodowany żądaniami robotników, które nie wytrzymują kalkulacji handlowej.

Tylko w kopalniach Forda położonych w Twin Brauch w zachodniej Wirginji wre intensywna praca i wszelkie wysiłki agitatorów, aby tam wywołać strajki, spaliły na panewce.

Robotnicy posiadają domki mieszkalne, lekarza, szpital, szkoły, place zabawy, mają wszystkie urządzenia kulturalne, lekarza, szpital, szkoły, place zabawowe, czytelnie itd.

W tych warunkach czują się doskonale i potrafią zaoszczędzić sobie fundusz na starość mimo ogromnej drożyzny życia. Zarząd kopalń fordowskich dał robotnikom wszelkie udogodnienia, domaga się jednak intensywnej pracy.

W czasie pracy nie wolno robotnikowi rozmawiać, oglądać się, kręcić papierosa, naprawiać narzędzi itd. Gdy mu się stępi oskard, posiada w zapasie drugi, na nałożenie i zapalenie fajki nie śmie zużyć więcej, niż 15 sekund, a na krótkie przestanki w pracy może zmarnować w ciągu 8 godzin zaledwie 10 minut. Mimo tej surowej dyscypliny żaden z robotników nie chce opuścić kopalni Forda i wszyscy poddają się ochotnie regulaminowi, który przewiduje za niedość intensywną pracę utratę zajęcia.

Górnicy fordowscy sami przyjmują towarzyszów pracy do roboty i bezwzględnie postępują z opieszałymi, dając im zwolnienia. Około 25 proc. robotników w kopalnich Forda pochodzi z Polski.

Jak odbył się pogrzeb

„Złotej Wiewiórki".

Romantyczny wódz Seminolów.

Popularny na bruku nowojorskim jest młody indyjski wódz plemienia Seminolów, znany wśród białych twarzy pod imieniem Touny Tommy.

Miljonerzy, a zwłaszcza miljonerki amerykańskie ubiegają się o przyjaźń młodego wodza Seminolów, który kształcił się w pierwszorzędnych uniwersytetach i odznacza się wykwintnemi manierami.

Touny Tommy nosi się z myślą wielkich reform wśród swych współbraci, więc nie chcąc im być obcym, poślubił przed kilku miesiącami młodą indyjską dziewczynę „Złotą wiewiórkę".

Małżeństwo jednak nie trwało długo i czerwona księżniczka umarła, wydając na świat dziecię.

Zrozpaczony małżonek nie zgodził się na pogrzeb o ceremonjale „białych twarzy", lecz drogie zwłoki postanowił pogrzebać wedle rytuału indyjskiego.

Wysłano więc ciało do dzikiej ojczyzny w Everglade. Ze względu na długi transport nie owinięto trupa w wełniane płachty, lecz złożono go w drewnianej trumnie.

Lecz by stało się zadość tradycji, wyposażono nieboszczkę w przybory toaletowe i kuchenne, zaopatrzono ją w chleb wodę i owoce, aby nie cierpiała głodu w drodze do królestwa Wielkiego Ducha.

Ciało czerwonej księżniczki złożono w mogile, wykopanej pod ogromnem drzewem, a owdowiały małżonek udał się w lasy, celem odbycia czterodniowej żałoby.

Cztery strzały, dane przy blasku pierwszych promieni słonecznych, świadczyły, iż bolejący małżonek czuwał i nie zmrużył oczu przez cały czas żałoby.

Mikroskop w codziennem życiu.

Człowiek spółczesny nie umiałby sobie radzić bez niego.

Niegdyś mikroskop był jedynie narzędziem pracy uczonego, który przebywając po całych dniach w laboratorjum prowadził żmudne badania. Dziś jest on niemal przedmiotem codziennego użytku.

Przemysłowiec przeistacza się obecnie nieraz w uczonego. Metalowiec w wypadkach, kiedy chodzi o zamówienia, w których konieczna jest szczególna dokładność, pod mikroskopem bada układ i czystość metalu, prawidłowość uwarstwienia stopu i wszelkie możliwe wady.

Dobrzy kuśmierze utrzymują, że łatwo mogą rozpoznać gatunek futra, wystarczy im bowiem dotknąć włosa, by ustalić pochodzenie, gatunek i dokładną wartość. A mimo to zdarzają się często wypadki, z których wynika, że ci najlepsi nawet znawcy popełniają wielkie błędy.

A tymczasem jeden włos tego futra, zbadany pod mikroskopem, odrazu wyjaśniłby wszelkie nieporozumienia. Bo zanurzony w pewnych płynach i umieszczony pod mikroskopem włos, sierści danego zwierzęcia różnić się będzie od sierści każdego innego. Jest zresztą album dla specjalistów, które zawiera klisze mikroskopowe, wskazujące, jak wygląda włos z sierści zwierząt, używanych w kuśnierstwie.

W medycynie sądowej umiejętnie używany mikroskop oddaje olbrzymie usługi. Pozwala mianowicie rozpoznać ślady krwi, może więc nieraz potwierdzić lub zmienić wyniki śledztwa, na innej zdobyte drodze. W istocie bowiem krew, nawet bardzo zmieniona i z bardzo dawnych śladów, pod wpływem pewnych odczynników krystalizuje się w ściśle tych samych dla danego gatunku istot żyjących kształtach geometrycznych.

Największe jednak zastosowanie mikroskop znajduje w dziedzinie biologji. On to właśnie przyczynił się do zbadania tajemnic budowy komórki ciała ludzkiego czy zwierzęcego; on dał możność poznania budowy normalnej i chorobowej, to znaczy pomógł przy tworzeniu histologji i anatomji patalogicznej on wreszcie nauczył nas wszystkiego, co dotyczy rozwoju nowego ciała, czyli embrjologji.

W lecznictwie mikroskop gra rolę decydującą. Popełnienie błędu przez lekarza w kierunku — bądź zlekceważenia, bądź też zbyt poważnego potraktowania objawu może choremu zaszkodzić. To też dawniej, dopóki nie było środków dokładnego badania, chirurg popełniał niejeden błąd, musiał on bowiem czekać na to, aż choroba rozwinęła się, a robienie wtedy dopiero operacji nie zawsze pomagało.

Dziś chirurg, gdy chce zdefinjować jakąś zewnętrzną chorobę np. wrzodu, bada pod mikroskopem wydzielinę tego wrzodu. Układ tkanek i inne szczegóły pozwalają wtedy na natychmiastowe ustalenie, jaki jest rodzaj wrzodu, oraz czy należy go zaraz operować, czy też niepotrzeba operacji itp. Na zdobycie tych wszystkich danych trzeba czterdzieści ośmiu godzin czasu, lecz ich wyniki są niezawodne.

W rozpoznawaniu chorób wywoływanych przez mikroby i pasożyty, mikroskop również oddaje ogromne usługi, pozwalając na ich zbadanie najdokładniejsze. On to właśnie pozwala na wykrycie bakcylów gorączki tyfoidalnej i szeregu innych ciężkich chorób.

Mikroskop wreszcie przyczynił się do wyjaśnienia faktu, że nasze mikroby posiadają też wrogów w postaci innych bakterji, które je pożerają. Nauka więc stara się o to, by je wyzyskać dla celów walki z pewnemi chorobami.

Tragedja nieuleczalnie chorej matki

Topi się wraz z dziećmi.

W Antwerpji wyłowili rybacy zwłoki 28-letniej kobiety.

Do ciała topielicy przywiązane było sznurami dwoje jej dzieci, 5-letnia dziewczynka i 3-letni synek.

Straszliwa tragedja była powodem śmierci tych trojga ludzi.

Pani Van der Velt, żona bogatego kupca zapadła na ciężką chorobę płuc.

Gdy wszelki ratunek okazał się daremnym i nieszczęśliwa matka zrozumiała, iż grozi jej rychła śmierć, postanowiła skończyć męczarnie i zabrać z sobą dwoje dzieci, aby nie narazić ich na niedolę sierocą. Przywiązawszy więc do swych ramion dwoje pociech, skoczyła z niemi w głębię.

Dopiero po czterech dniach wyrzuciła fala ciała topielców.

BERNBREAUX.

Łuna nad Łodzią

Sensa yjna powieść z życia łódzkiego.

60)

— O której godzinie przyszedł Paprocki? — spytała zaciekawiona Ferrary.

— Było parę minut po czwartej — wyjaśniła Irena.

Dla tancerki było jasnem, że Paprocki został otruty w jej pokoju.

Panie postanowiły dnia następnego udać się do sędziego śledczego.

Tymczasem Drzewiecki na koszt Porschego beztrosko zwiedzał stolicę Danji.

NA GROBIE MATKI.

Po gwałtownej rozmowie z bratem Adolf Porsche niezwykle podniecony opuścił fabrykę.

Gustaw postanowił nieodwołalnie dzisiaj rozpocząć kroki egzekucyjne pewny siebie, iż dokumenty Kornbluma nie będą mogły zaważyć na szali i nie stanowią dostatecznych dowodów jego winy. Zresztą adwokat, któremu zwierzył się ze swych wątpliwości Gustaw Porsche zapewnił, iż chroni go znaczny upływ czasu od popełnienia zbrodni i wobec przedawnienia za przestępstwo to nie może być ścigany.

Adolf Porsche błędnie szedł ulicami tętniącego życiem miasta, nie zwracając uwagi na ruch, przechodniów, głuchy na sygnały ostrzegawcze szoferów nawoływania woźniców.

W głowie czuł zamęt, a zbolała jego wrażliwa dusza szukała ukojenia, spoczynku, wytchnienia, gdzieś daleko, wśród ciszy i bezludzia. Ostatnie posunięcia brata napawały Adolfa głęboka troską. Był przeświadczony o tem, że taktyka Gustawa wcześniej czy później doprowadzi do katastrofy.

— Za wiele i za wielkie łajdactwa, aby miały ujść bezkarnie. Jedna zbrodnia pociąga drugą... — szeptał do siebie Adolf.

Włamanie u Kornbluma i śmierć Paprockiego według Adolfa miały ścisły ze sobą związek, kierowane były jedną dłonią, chociaż Gustaw oburzył się strasznie, gdy mu zwrócił uwagę na dziwny bieg wypadków i dał do zrozumienia, że widzi w tem wszystkiem dość przejrzyście jego inicjatywę.

Adolf szedł teraz ulicą Andrzeja rozmyślając doszedł do jej krańca. Ocknał się dopiero, gdy ostry mroźny wiatr wyzwolony z krępujących i wysokich murów miejskich, uderzył go po policzkach.

Skręcił w ulicę 28 pułku Strzelców Kaniowskich, białą zmarzniętą taflą śniegu, uprzątniętego już w śródmieściu.

Odgłosy bezczynnych fabryk nie mąciły ciszy odległej ulicy. Gdzieniegdzie tylko pojawiła się jakaś skulona postać, przebiegająca przez ulicę, by wnet skryć się w bramie domu lub za drzwiami sklepiku, którego właściciela alarmujący dzwonek przez dłuższą chwilę wzywał do przybyłego klijenta.

Wiatr hulał na poddaszach małych domków, potrząsając sznurami, na których zazwyczaj suszą mieszkańcy bieliznę, igrał ze spróchniałemi płotami, walił w źle przymocowane okiennice. Bylejak zawieszone blaszane szyldy jakby dygotały z zimna, strząsając z siebie resztki twardego śniegu.

Obok Porschego przeszło dwuch robociarzy. Rozmawiali o pogodzie, zapowiadając śnieg. Nieufnie spojrzeli na Porschego: był obcym w tej dzielnicy..

Porsche mimowoli obejrzał się. Kilkadziesiąt kroków za nim szedł powoli jakiś mężczyzna w butach, futrzanej czapce spuszczonej na uszy i niebieskim kożuszku do kolan.

Nieznajomy widząc, że Porsche go zauważył, przyśpieszył kroku, minął Porschego i tuż przed rogiem wszedł do jakiegoś sklepu.

Porsche szedł w dalszym ciągu powoli przed siebie. Z za szyby wystawy sklepowej ujrzał twarz tajemniczego mężczyzny, którego małe oczki jakby świdrowały postać Adolfa.

Porsche był zaintrygowany. Szedł teraz szybciej, coraz szybciej, jakby chcąc się uwolnić od prześladującego oczu.

W pewnym momencie znalazł się przed cmentarzem ewangielickim. Dozorca, siwy staruszek, ujrzawszy ze swej budki Porschego, wyszedł na spotkanie na środek alei i skłonił się nizko. Porsche odpowiedział.

Dozorca chciał Adolfowi towarzyszyć:

— Śniegu dużo, jeszcze nie uprzątnięte, ja pana przeprowadzę.

— Nie trzeba, dziękuję — odpowiedział Porsche i poszedł wolnym krokiem w stronę grobu rodzinnego Porschów.

Adolf obejrzał się. Tuż przy bramie cmentarnej stał mężczyzna w niebieskiej burce, gawędząc z dozorcą częstując go papierosem.

— Czyżby wywiadowca? — pomyślał Adolf z trudem otwierając przemarzłe żelazne drzwiczki, prowadzące do grobowca, okolonego czarnym marmurem.

Porsche usiadł na ławce, zdjął kapelusz i trwał w głębokim zamyśleniu przez dłuższą chwilę.

Smutne napisy na czarnym marmurze głosiły: ś. p. Robert Porsche zmarł dnia 14 września 1906 roku przeżywszy lat 58, drugi zaś: ś. p. Amalja Elza Porsche, zmarła dnia 16 lipca 1912 r. przeżywszy lat 55.

(D.c.n.).

Alfabet łaciński w Japonji.

Dotychczasowe znaki pisarskie—w liczbie 50.000—hamują rozwój oświaty.

Trudności w zlatinizowaniu pisma japońskiego.

Znowu obiegają prasę zagraniczną wiadomości, jakoby Japonja zamierzała zmienić dotychczasową pisownię na łacińską. Jest to zagadnienie olbrzymiej wagi dla kultury wogóle; odrębność pisowni ludów wschodnich stanowi nieprzebytą barjerę.

Początki pisma japońskiego i jego pochodzenie są po dziś dzień kwestją sporną. Nawet uczeni sinologowie japońscy nie wiedzą, jakie było pierwotne pismo. Pewnem jest, że dopiero w 6-ym wieku po Chrystusie kapłan buddyjski Koobołajsi przywiózł z Chin do Japonji pismo chińskie. Było to w owym czasie, gdy Japonja zawiązała stosunki z Chinami i wpływy chińskie nabrały dla synów wschodzącego słońca takiego znaczenia, jak u nas swego czasu wpływy łacińskie a potem francuskie.

Pismo japońskie (a właściwie chińskie) składa si ę z obrazków - hieroglifów („kandżi"), a więc ideogramów, które w ciągu wieków zatraciły pierwotny charakter, jaki posiadały w Chinach przed 4000 czy 5000 lat. Sinologowie przypuszczają, że było ono wtedy podobne do hieroglifów egipskich.

A więc np. w zaraniu chińskiego pisma malowano drzewo i każdy odgadł natychmiast, że chodzi tu o drzewo; później zaznaczano już tylko pień drzewa jedną kreską, a poprzecznemi duże gałęzie i to było również zrozumiałe dla ogółu.

W taki obrazkowy sposób możnaby wyprowadzić pochodzenie wszystkich hieroglifów. Zrozumiałe, że jeśli chińczyk narysował wyraz „pies" (po chińsku „kon"), to odczyta ten znak również i japończyk, mimo, że po japońsku pies znaczy „inu".

Z postępem cywilizacji w Japonji przyszły nowe zdobycze techniki, jak telegraf, telefon itd., co też trzeba było przedstawić w hieroglifach. Postąpiono bardzo prosto. Złączono np. znak „den" (elektryczność) z „la" (rozmowa) i powstał nowy twór „denla" (telefon). W ten sposób przetłumaczono prawie wszystkie „międzynarodowe" słowa.

Podłożem językowem w piśmie japońskiem jest pewien zapas obrazków, jak gdyby pierwotnych, których liczba dochodzi do 6000. Z nich trzeba znać choćby 2000, aby przeczytać z trudem gazetę japońską. Podstawowe te pojęcia łączono z sobą w dowolnych kombinacjach i doprowadzono w ten sposób do przeszło 50.000 znaków pisarskich!

W r. 1867 mikado Mejdżi nawiązał oficjalnie stosunki z zagranicą, umożliwiając przez to europeizację Japonji. Wywarło to wpływ i na pismo. Wprowadzono — nie usuwając hieroglifów — dwa alfabety, z których każdy liczy 51 znaków.

Składają się na nie: 5 samogłosek (a, i, u, e, o), jeden znak na oznaczenie spółgłoski „n". Reszta, a więc 45 znaków, to połączenie 5 samogłosek z 9 spółgłoskami (k, s, t, h, n, m, j, r, l).

Są tu dwa alfabety: łatwiejszy (t. zw. „katakana"), zastosowany w początkowej nauce pisma", i trudniejszy (t. zwany „hiragana") którym posługuje się ogół, nie znający dobrze hieroglifów. Natomiast świat naukowy, inteligencja itd. nadal używa hieroglifów. Prawie we wszystkich książkach z boku hieroglifu umieszczone jest jego brzmienie w alfabecie „hiragana", aby każdy mógł odczytać najtrudniejsze nawet słowo. Są jednak książki, przeważnie naukowe, w których pomija się pomocnicze znaki i czytelnik musi dobrze znać kilka tysięcy hieroglifów, aby mógł przeczytać taką książkę.

Trudność ta wywołała przed kilkunastu laty odruch w Japonji. Powstało towarzystwo „Roomadzikaj" (towarzystwo zwolenników łacińskiego pisma), mające na celu transkrypcję pisma japońskiego na alfabet łaciński i rozprzestrzenienie go w Japonji. Towarzystwo to wydawało książki w pisowni łacińskiej, drukowało nawet gazetę propagandową, lecz rychło upadło. Powstały wobec tego tak liczne nieporozumienia językowe, że europeizacja pisma spełznąć musiała na niczem.

Obecnie znowu czynione są próby w tym kierunku. Nauka czytania i pisania w Japonji sprawia bowiem wielkie trudności i przeciąga się aż poza studja uniwersyteckie.

Ale przypuszczalnie i tym razem próba nie doprowadzi do rezultatu. Trzeba by bowiem nie tylko zmienić pisownię, ale zmienić gruntownie sam język japoński, aby można go wcisnąć w szczupłe ramy alfabetu łacińskiego.

Kto się wczoraj zbogacił?

Szczęśliwi posiadacze dolarówek wygrali 25 tys. dolarów.

Wczoraj o godz. 10 rano w małej sali konferencyjnej ministerstwa skarbu odbyło się czternaste z kolei ciągnienie II serji 5-procentowej pożyczki dolarowej.

Przy stole prezydjalnym zasiedli: przewodniczący p. Witold Szczelik, dyrektor urzędu pożyczek państwowych, p. Antoni Strzemiński przedstawiciel U. P. P., przedstawiciele miasta pp. Kłyszewski i Rębalski oraz rejent p. Szymański.

Ogółem wylosowano 57 premji na ogólną sumę 25 tysięcy dolarów.

8.000 DOLARÓW, główna wygrana w dzisiejszem ciągnieniu dolarówki (o czem piszemy na str. 1-ej), padła na Nr. 434104.

3.000 DOLARÓW na Nr. 853902.

PO 1.000 DOLARÓW wygrało 5 numerów: 805704 222581 141875 956161 288311.

PO 500 DOLARÓW wygrało 10 numerów: 589397 224632 982171 775660 440034 836316 715029 401171 165645 142081.

PO 100 DOLARÓW wygrało 40 numerów: 376694 295318 003858 841920 979534 079972 111936 941808 020280 711403 937053 667608 468891 536486 972129 983170 857823 604656 839741 225250 187395 923725 041357 375250 865070 193986 223589 046416 514854 608797 146466 251031 480338 592442 888980 004508 426647 005607 464318 681785.

Następnie losowanie odbędzie się dnia 2 lipca r. b. Losowana będzie premja 8.000 dolarów.

Uniwersytet pokoju

ma powstać w Paryżu, Genewie, Hadze albo Wiedniu

dzięki inicjatywie amerykańskiej.

Przed niedawnym czasem na wielkim bankiecie europejskiego oddziału funduszu pokoju Carnegiego, odbytym w Paryżu, wybitny amerykański profesor prawa międzynarodowego, dr. James Brown Scott, wystąpił z projektem utworzenia „uniwersytetu pokoju". Obecnie rozpoczęto już przygotowania do realizacji tej idei. W gmachu instytucji Carnegiego w Paryżu mają się zgromadzić na codzienne studja i prace poszczególni profesorowie Sorbony Wolnej Szkoły Nauk Politycznych, Instytutów Wyższych Studjów Międzynarodowych oraz wybitni uczeni zagraniczni. Będą badali problem pokoju i dróg międzynarodowego porozumienia z punktu widzenia filozoficznego, socjologicznego, gospodarczego i prawniczego.

Rezultatem tych prac będzie powołanie do życia wyższej szkoły poświęconej wyłącznie wykładom z dziedziny zagadnienia pokoju. Narazie jako miejsce przewidziano Paryż. Obecnie jednak mowa jest także o Genewie, Hadze lub Wiedniu, przyczem Wiedeń podobno ma mieć szczególnie dobre szanse ze względu na obfitość warunków życia.

Dodać należy, że finansowa strona sprawy może być uważana za załatwioną. Koszty założenia i podtrzymania uniwersytetu pokoju w wystarczający sposób mogą być pokryte z funduszów pokoju Carnegiego.

Nową amerykańską ideą pracy dla pokoju zainteresowano się także w Niemczech. Gorliwie propaguje ją wybitny publicysta z grupki pacyfistów, redaktor „Friedenswarte" dr. Wehberg Ostatnio wystąpił on z ciekawemi oświadczeniami właśnie na tle sprawy uniwersytetu pokoju. Skarży się przedstawiciel niemieckiego pacyfizmu, że jego ojczyzna szczególnie źle jest przygotowana do studjów nad pokojem.

Uniwersytety niemieckie wyraźnie ignorują sprawy związane z zagadnieniami międzynarodowemi. Na żadnym uniwersytecie niemieckim, niema jeszcze nietylko katedry, ale nawet bodajby lektoratu, poświęconego sprawom Ligi narodów. Na jednym tylko uniwersytecie w Kiel profesor Walter Schücking „na przyprzążkę" do prawa międzynarodowego wykłada historję ruchu pokojowego.

Poza tym jednym wyjątkiem sprawy tego rodzaju dla uniwersytetów niemieckich wogóle nie istnieją. Niemcy — oświadcza dr. Wehberg — muszą się koniecznie w najbliższym czasie pod tym względem zrehabilitować.

Dr. Wehberg jest zwolennikiem Wiednia jako siedziby zaproponowanego przez Amerykę uniwersytetu pokoju. I z tego powodu przypomina ciekawy fakt, że właśnie idea takiej samej instytucji naukowej jaką obecnie chcą stworzyć amerykanie wspólnie z francuzami po raz pierwszy rzucona była i odrazu dokładnie sformułowana w Wiedniu, nadomiar w czasie wojny światowej.

Wybitny profesor prawa międzynarodowego na uniwersytecie wiedeńskim, później zresztą, już w chwili agonji naddunajskiej monarchji, ostatni austro - węgierski minister oświaty, dr. Lammasch opublikował wtedy specjalną broszurę z projektem „akademji dla nauk pokoju i porozumienia narodów".

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w środę 2-go maja?

WARSZAWA.

12.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie. 16.00—16.25 — Odczyt p. t. „Szkolnictwo zawodowe w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. 20.30 — Koncert.. 22.00—22.05 — Sygnał czasu. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram.



Wczorajsze spotkanie footbalowe.

Skra (Warszawa) — R. T. S. Widzew 2:2 (1:0) — Robotniczy zespół warszawski zaprezentował się z jaknajlepszej strony.

W dniu wczorajszym z okazji święta robotniczego drużyna R. T. S. Widzewa sprowadziła Skrę warszawską w celu rozegrania towarzyskich zawodów.

Po przedmeczu T. U. R. — Sztern (2:1 dla T. U. R.) weszły na boisko drużyny gości i Widzewa. Przed zawodami odbyła się uroczystość wręczenia upominków: Skra otrzymała proporczyk od Widzewa, natomiast ten ostatni otrzymał bukiet czerwonych róż.

Widzew do wczorajszego spotkania wystąpił z Walterem, pozatem w zwykłym składzie.

Skra przeciwstawiła normalny skład drużyny.

Gra należała do niezwykle interesujących i prowadzona była od początku do końca w morderczem tempie, ostro lecz fair i w iście towarzyskim nastroju.

Do przerwy Widzew gra z wiatrem jednak w tej fazie gry ataki gości są groźniejsze. Ich lewy łącznik uzyskuje prowadzenie, strzelając z daleka, jednak bramkarz, grając pod słońce puszcza łatwą do obrony piłkę.

Widzew przeprowadza szereg ataków, zwłaszcza Walter gra koncertowo na środku ataku, lecz brak zrozumienia u współzawodników nie pozwala łodzianom uzyskać wyrównania.

Po przerwie Widzew gra pod wiatr. Gra równorzędna. W 13-ej min. bramkarz Widzewa broni przytomnie tuż na linji bramkowej strzału napastnika Skry.

Rezultat ulega zmianie dopiero w 27 min., kiedy Walter z zamieszania podbramkowego zdobywa wyrównujący punkt. Goście strzelają drugą bramkę w 37-ej minucie. a w 40-ej Walter strzela z podania Bończyka drugą bramkę dla Widzewa.

Rezultat nie może być nazwany miernikiem sił.

Goście przewyższali Widzew startem do piłki i techniką. Łodzianie grali z niezwykłą werwą i ofiarnością i wolą zwycięstwa. Wyróżnił się Walter, Pudlarz i Malinowski. Ze Skry trio obronne, środek pomocy i napadu.

Publiczności 600 osób.

Sędziował dobrze p. Andrzejak.

— a. u. —

Kalisz — Pabjanice

Prosna — Widzew 3:3 (1:0).

Kalisz, 30 kwietnia.

W pierwszej części zawodów Prosna gra z wiatrem, czego rezultatem jest uzyskanie prowadzenia.

Atak Widzewa nie może się zdobyć na racjonalną akcję i celne strzały.

W drugiej połowie Widzew gra z Pudlarzem na środku napadu, mając w tej części zawodów przygniatającą przewagę, jednak zwycięstwa łódzka drużyna wywalczyć już nie potrafiła.

Bramkarz Widzewa — Bellobsadek Fr. b. słaby. Prosna wystąpiła z jednym rezerwowym, Widzew zaś z czterema graczami drugiej drużyny.

Należy napiętnować nietaktowne zachowanie się niektórych członków zarządu „Prosny" w stosunku do sędziego. Publiczności 1000 osób.

— M. —

P.T.C. — Ł.K.S. I b. 3:2 (2:1).

Znaczna poprawa formy miejscowych.

Pabjanice, 30 kwietnia.

Prosna od pamiętnego meczu z ŁTSG. poprawiła się znacznie. Zwycięstwo nad GMS-em, a ostatnio nad ŁKS Ib nie było dziełem przypadku lecz rezultatem intensywnej pracy nad sobą. Ł. K. S. grał ostro i chwilami brutalnie, zwłaszcza zaś ostatnie 15 minut.

Ł. K. S.: Jakubiec, Jeżewski, Radomski, Brzeski, Kubiak, Nowak, Radwański, Szałapski, Jaugst, Jańczyk i Mikołajczyk.

P. T. C.: Kotlicki, Kizdat, Doradziński, Sruda, „Wacek", Czerz, Wittych, Kiwacz, Ślisiński, Lubowski i Kalinowski.

W pierwszej połowie P. T. C. gra przeciwko słońcu, to też goście uzyskują prowadzenie w 25-ej min. przez Jańczyka. Gra od tej pory staje się ostra; gospodarze raz po raz podchodzą pod bramkę gości, czego skutkiem jest wyrównanie, uzyskane przez Wittycha. W kilka minut przed końcem Kalinowski uzyskuje prowadzenie dla P. T. C. Do przerwy 2:1 dla gospodarzy.

W czasie przerwy odbyła się uroczystość wręczenia żetonów graczom P. T. C. jako nagrody za odbyte mecze w ubiegłym sezonie.

Po przemówieniu p. Lechmana, p. Borowski wręczył żetony następującym graczom: Kalinowskiemu, Doradzińskiemu, Wittychowi, Kotlickiemu i Kizdatowi. W imieniu Ł. K. S-u przemówił p. Brzeski o roli sportu na prowincji.

Po zmianie stron Ł. K. S. nadaje szybkie tempo grze. Za faul Radomskiego, sędzia dyktuje rzut karny, zamieniony przez Kalinowskiego na trzecią bramkę. W kilka minut przed końcem za faul Doradzińskiego sędzia dyktuje znów rzut karny, który bije pewnie Brzeski. Ł. K. S. zawodził. P. T. C. do przerwy grało dobrze; po zmianie pól atak P. T. C. „spuchł". Tyły jak zwykle dobre. Sędzia p. Fiedler — b. dobry.

Lubicz.

Union — Orkan 0:0.

Rezultat spotkania powyższych drużyn był tematem dysput sportowców łódzkich, a to ze względu na uzyskane wyniki przez Orkan jak również i Union przed tygodniem.

Gra prowadzona była z przewagą Orkanu podczas całego meczu z małemi zaledwie przerwami. Pierwsze 45 minut Union gra z wiatrem lecz niezrozumienie poszczególnych napastników zielonych nie pozwala im na uzyskanie prowadzenia.

Orkan zawzięcie atakuje, lecz bezskutecznie bowiem Union dzielnie broni, a w ostateczności bramkarz Fronc ak (grając o klasę lepiej niż na poprzednich zawodach mistrzowskich) wyłapuje ilość trudne piłki.

Po zmianie stron, wskutek silnego upału drużyny opadły na siłach, przez co i gra straciła na wartości.

Mimo heroicznych wysiłków Orkanu mecz kończy się wynikiem bezbramkowym.

Zaznaczyć należy, iż dwa punkty, jakie dotychczas Union posiada, zdobył on na drużynach pretendujących do tytułu mistrza Łodzi kl. A. Ł. Z. O. P. N-u, a mianowicie na Ł.T.S.G. i ostatnio na Orkanie.

Sędziował b. dobrze p. Bira, trzymając obie drużyny w karbach posłuszeństwa i nie dopuszczając do gry brutalnej.

— a. u. —

ORKAN II — UNION II 1:0 (1:0)

Minimalne zwycięstwo uzyskała rezerwowa drużyna Orkanu nad takąż Unionu. Bramka padła z winy Szera; bramkarz w żadnym wypadku nie mógł jej zatrzymać.

Zwycięstwa Turystów nikt nie przewidział!!

Wyniki naszego ostatniego konkursu sportowego.

Przyzwyczailiśmy się do drużyn łódzkich w tegorocznych mistrzostwach ligowych do tego stopnia, że przed każdem spotkaniem jesteśmy pesymistami.

Nie chce się już łódzkiej publiczności meczowej uwierzyć w zwycięstwo barw łódzkich. Wykazał to dobitnie ostatni nasz konkurs sportowy. Mimo kompromitujących porażek Pogoni lwowskiej w Warszawie do Legji i Warszawianki, zaledwie 10 proc. czytelników widziało jako zwycięzców fioletowych. Reszta sympatyzowała z b. mistrzem Polski. Podobny procent zwolenników co Turyści miał ŁKS.

Wyniku meczu Turystów z Pogonią nikt nie odgadł, natomiast z górą 300 czytelników widziało czerwonych pokonanych w stosunku 3:1.

Drogą losowania przyznaliśmy nagrody w postaci biletów wejścia na mecz ŁKS. — Cracovia w dniu 10 czerwca i ŁKS. — Śląsk w dniu 24 czerwca.

Pierwszą nagrodę w postaci 2 biletów na mecz ŁKS. — Cracovia i 2 biletów na mecz ŁKS. — Śląsk otrzymał p. Z. Gzowski zamieszkały przy ul. Grabowej. 14.

Drugą nagrodę w postaci 3 biletów na mecz ŁKS. — Cracovia p. M. Halpern zamieszkały przy ul. Zgierskiej 17.

Trzecią nagrodę w postaci 3 biletów na mecz ŁKS. — Śląsk otrzymał p. Władysław Machenbaum zamieszkały przy ul. Pomorskiej 70.

4, 5, 6 i 7 nagrodę w postaci 1 biletu na mecz ŁKS. — Cracovia i 1 biletu na mecz ŁKS. — Śląsk otrzymali pp.: Mieczysław Zając (Lipowa 78) Bisławski (Przędzalniana 50), Ł. Chaskiel (Żeromskiego 29), Felicja Busiakiewiczówna (Nowo Zarzewska 12).

Nagrodzeni proszeni są w czwartek dnia 10 maja do Redakcji (ul. Piotrkowska 49, I p. lewa ofic.) między 5 a 7 wieczorem.

Siatkówka i koszykówka.

Przebieg trzynastego dnia turnieju na fundusz olimpijski — Dzisiejsza impreza na boisku gimn. Piłsudskiego.

Dalszy ciąg turnieju na fundusz olimpijski, zgromadził pokaźną ilość widzów.

Wyniki poszczególnych zawodów przedstawiają się następująco:

SIATKÓWKA.

P. S. P. A. — Orzeszkowa 30:24.

Zasłużone zwycięstwo szkoły przemysłowej. Sędzia p. Kamiński.

Sobolewska — Rothertowa 30:9.

„Rothertowa" grając w szóstkę nie dochodziła prawie do głosu. Sędzia p. Brzeski.

Szczaniecka — T. U. R. 30:16.

T. U. R. i tym razem grał słabo, przegrywając zasłużenie. Sędzia p. Brzeski

Szczaniecka — P. S. P. A. 30:11.

Sędzia p. Kamiński.

Ośrodek W. F. Kopernik 0:30.

Ze względu na niestawienie się Ośrodka do zawodów, odgwizdał prof. Robakowski valcover dla drużyny gimn. Kopernika.

KOSZYKÓWKA.

Piłsudski — P. S. H. M. 13:16.

„Piłsudski" wystąpił w osłabionym składzie i przegrał zasłużenie. Sędzia p. Robakowski.

Zimowski — Braun 30:0.

I gimn. Brauna nie stawiło się do walki, wobec czego p. Piastka przyznał valcover drużynie gimn. Zimowskiego.

***

W dniu dzisiejszym o godz. 4-ej po południu na boisku gimn. im. Piłsudskiego przy ul. Sienkiewicza 46 odbędą się zawody towarzyskie piłki siatkowej, koszykowej i narodowej.

Na program dzisiejszej imprezy składają się następujące spotkania:

SIATKÓWKA.

P. S. P. A. — Semin. Naucz.

Sobolewska — Szczaniecka

Oświata — Piłsudski.

KOSZYKÓWKA.

Piłsudski Zimowski.

NARODOWA.

Gimn. Społeczne — Piłsudski.

Świetne zestawienie przeciwników jak Sobolewska — Szczaniecka, Oświata — Piłsudski oraz udział orkiestry gimn. im. Piłsudskiego, zapewniają tej imprezie sportowej niebywałe powodzenie.

Szczegółowe sprawozdanie z powyżej wymienionej imprezy podamy w piątkowym „Expressie".

I-sze zawody bokserskie

o mistrzostwo Związku Strzeleckiego.

W niedzielę dnia 29 kwietnia br. odbyły się w sali SS. Union w Helenowie finałowe walki bokserskie o mistrzostwo Związku Strzeleckiego.

W zawodach uczestniczyli bokserzy: górnoślązcy, krakowscy, warszawscy i łódzcy. Walki były w drugim dniu bardzo interesujące, a zawodnicy górnoślązcy wykazali nadzwyczajną technikę.

Wyniki walk:

Waga musza: J. Urbański (Piotrków3, Kowel (G. Śl.).

1) Pomimo że walka obu tych zawodników była prawie że równa wygrał lepszy technicznie Kowel napunkty.

2) Waga kogucia: Piotrowski Warszawa Milez (Warszawa).

Piotrowski wykazał dużo techniki i był o wiele lepszy na tarciu to też wygrał na punkty.

3) Waga lekka: Konieczny (G. Śl.) Uljasz (Warszawa).

Z miejsca zaczyna silnie atakować Konieczny i przeważa nad przeciwnikiem lecz dobrze dysponowany Uljasz broni się dobrze to też wytrzymał jedną rundę lecz w drugiej rundzie mordercze tempo Koniecznego zmusiło go do poddania to też walkę wygrywa Konieczny przez K. O. w drugiej rundzie.

4) Waga półśrednia: Gawlik (G. Śl.) (Warszawa) Zygmunt.

Obaj zawodnicy byli bardzo dobrzy szczególnie Zygmunt wykazywał z początku dużo techniki lecz silniejszy i technicznie dobry Gawlik wygrał na punkty.

W walkach towarzyskich wystąpili Vogt (Krusche Ender) Rubin (Makkabi)

Zawodnicy walczyli zaledwie jedną rundę z przewagą Vogta lecz zepsucie kabla elektrycznego zmusiło kierownictwo do przerwania walki, to też walka ta jak i szereg innych które miały nastąpić nie odbyły się.

Po zawodach rostały rozdane nagrody mistrzom wszystkich wag oraz zostały wydane nagrody pamiątkowe zawodnikom walk towarzystkim.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin pc tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr Najmn 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.